

# GABRIEL CHARĘZA - Nastoletni fenomen akordeonu

Napisano dnia: 2024-06-27 00:11:35



**GMINA ŻŁOTY STOK (inf. wł.). Nie zawsze się zdarza, że gdy w domu jest instrument, to dzięki niemu, obok osoby na nim grającej, pojawiają się kolejni artyści. W przypadku rodziny Leszka i Barbary Charężów z Mąkolna tak właśnie się stało. Od kilku lat pod wspólnym dachem, z czwórką rodzeństwa, rośnie przysły wirtuoz akordeonu. Już ma spore grono fanów - nawet z odległych miejscowości.**



O tym, że Gabryś Charęza ma zadatki na uzdolnione muzycznie dziecko po raz pierwszy pp. Charężowie dowiedzieli się od znajomego muzyka...

*- Nasza córka, Weronika, chodziła na próby i jeździła z koncertami zespołu dziecięcego "Wesołe Nutki" w Mąkolnie. Musieliśmy ją dowozić i syn, który jest od niej młodszy, stale nam towarzyszył. W którymś momencie akordeonista zespołu Kazimierz Wrona na jednym z występów dał mikrofon Gabrysiowi i zaproponował, aby zaśpiewał "Ka wodospad" (utwór grupy "Siklawa" - dop. red.). Jako czterolatek doskonale sobie poradził, więc pan Kazimierz zaczął mnie przekonywać, że należy pracować nad talentem Gabrysia. To poczucie rytmu, doskonały słuch, pewność na scenie były jego atutami. Tak mówił - przywołuje sytuację B. Charęza. - W tym zachowaniu syna już wtedy widziałam pewne przejęte przez niego zachowania charakterystyczne dla mojego męża. Lubi grać na akordeonie, na keyboardzie i organach...*



Akordeonista z "Wesołych Nutek" przez jakiś czas nie dawał za wygraną, goszcząc na kolejnych próbach chłopczyka o płomiennych włosach. I w końcu, w rok później, dopiął swego...

*- Tak mnie gnębił, tak dopingował tym swoim "zrobmy coś", że wspólnie ze znajomymi, którzy w "Wesołych Nutkach" mieli córkę Lenkę, zdecydowaliśmy się na zapisanie tej dwójki do przedszkola muzycznego w Kłodzku. Kolejnym krokiem było uczestnictwo w przesłuchaniu, w kłodzkiej Państwowej Szkole Muzycznej. Jeszcze wtedy nie wiedzieliśmy, na jakim instrumencie Gabryś chciałby grać. Owszem, w domu brał do rąk ręczniki papierowe i naśladował nimi pana Stasia Braszkę, który jest perkusistą w mąkolniańskim zespole, do tego sobie podśpiewywał. Ale jak w szkole go zobaczyła pani Liliana Stopka, od razu powiedziała, że on musi być jej. I tak prawdę powiedziawszy to pani Liliana za nas, rodziców, wybrała dla Gabrysia akordeon, równocześnie dopasowując do niego instrument - dodaje moja rozmówczyni.*



Nauka poszła zwawo, skoro między początkiem roku szkolnego we wrześniu a pasowaniem na ucznia pierwszej klasy chłopiec wyćwiczył granie prostych piosenek, np. "Włazł kotek na płotek", i toastu "Sto lat", które zaprezentował. Tym bardziej jest to godne podkreślenia, bo opanowanie harmonii wcale do łatwych czynności nie należy. W tych pierwszych miesiącach i latach nauki w PSM i ćwiczeń w domu Gabrysiowi towarzyszył akordeon klawiszowy...

- Podczas pandemii koronawirusa na zajęcia jeździliśmy do domu pani Lilianny, bo uznaliśmy, że kontakt on-line nie spełni zadania. Właśnie u niej syn zobaczył akordeon guzikowy, więc zapytał, czy na próbę może na nim zagrać. Okazało się, że dopasowali się z tym instrumentem - przywołuje fakt pani Barbara. - Wtedy, z osłuchania, zagrał refren z piosenki "Titanic".



Im więcej koncertów i udziału w różnych występach Gabryś miał za sobą, tym bardziej swobodnie czuł się w otoczeniu dużej i mniejszej liczebnie widowni. - Najgorzej było na pierwszych koncertach, bo trema i stres wtedy stały się moimi wrogami. Jednak pierwsze dźwięki melodii pozwalały je pokonać, a teraz staram się do nich nie dopuszczać. Skupiam się na tym, aby nie pomylić się w czasie gry, w ogóle wypaść jak najlepiej. Cieszę się, ogromnie, jak słyszę głośne oklaski od publiczności - przyznaje młodzieńki akordeonista.

A najczęściej wygląda to tak, że kiedy Gabryś zajmuje pierwszoplanowe miejsce podczas koncertowania, zebrani widząc go z niemałym akordeonem od razu milkną, m.in. oczekując, jak niepozorny chłopiec z tą harmonią sobie poradzi. Niektórzy otwierają usta i przecierają oczy z niedowierzania, że wydobywane z instrumentu dźwięki to robota nastolatka, a nie jakiegoś wirtuoza. Tak, tak, pod opieką tak sympatycznej, ale i wymagającej nauczycielki, jaką jest pani Liliana, i teraz także nauczyciela, Tomasza Brusińskiego, nie mniej przemiłego, mały muzyk czyni kolejne postępy. Zawdzięcza je też swoim rodzicom, którzy np. w minionym roku trasę do PSM w Kłodzku i z powrotem pokonywali po cztery razy w tygodniu.



- Dużym przeżyciem był dla mnie pierwszy występ podczas "Dnia Akordeonu" w Kłodzkim Ośrodku Kultury. I chyba dlatego najlepiej to pamiętam. Przeżyciem był dla mnie pobyt w Akademii Muzycznej we Wrocławiu pod koniec tego roku szkolnego, bo występowałem przed studentami i profesorami - wspomina chłopiec, który dodatkowo śpiewa w "Wesołych Nutkach" prowadzonych przez Urszulę Wróbel. Razem z nim teraz występuje w tej przesympatycznej grupie młodszą siostrą Honoratką. A tak w ogóle to pp. Charęzowie jeszcze wychowują najstarsze swoje dzieci, Agnieszkę i Karola.

- Występy syna za każdym razem stanowią dla nas kolejną przygodę. Dzięki niej poznajemy ludzi z innych miejscowości, obserwujemy ich reakcję na to jego koncertowanie. Z pewnym zaskoczeniem, przyjemnym, przyjęliśmy informację o tym, że ma swój fanklub w Złotym Stoku, że posiada wielu sympatyków obserwujących na Facebooku jego występy. Co niektóre osoby to nawet mnie proszą, abym z wyprzedzeniem ich informowała o takich wydarzeniach - słyszę od mamy Gabrysia.

Jak na tak młodzieńkiego człowieka, obciążenie jest niemałe, jednak radzi sobie dobrze z nauką w złotostockiej szkole podstawowej. Gabryś szczerze przyznaje, że nie lubi poznawać języka angielskiego, mimo że to jest język świata. Za to uwielbia wychowanie fizyczne, muzykę oraz informatykę, a później język polski. Wolne chwile spędza na grze w badmintona, bo od chrześniaków w rodzeństwie w prezencie otrzymał zestaw, bądź w piłkę nożną, zasiada przed komputerem, poznając różne gry, w tym te, dzięki którym więcej dowiaduje się o pracy swojego taty, będącego rolnikiem. Poprzez łącza internetowe ogląda występy akordeonowe sobie znanych, doświadczonych muzyków, choćby Józefa Kmity z Nowej Rudy.



- W dorosłym życiu to chciałbym być nauczycielem muzyki w szkole podstawowej i uczyć nie tylko

*piosenek, ale i gry na instrumencie. I to przez wiele lekcji w roku, a nie tylko jedną. A drugim moim marzeniem jest to, aby zostać profesjonalnym akordeonistą, podróżującym po całym świecie z własną, małą kapelą. Kiedyś to już ustaliłem, że mama będzie kierowcą, jedna z sióstr zostanie logistyką, ja z tatą i z kimś jeszcze utworzymy zespół. Fajnie by było... - dowiaduję się od Gabrysia, niemal wirtuoza akordeonu.*

**Bogusław Bieńkowski**